

Cena ogłoszeń miejscowych za wiersz milimetr. (1 łam.) lub jego miejsce 10 gr.

Cena ogłoszeń miejscowych za wiersz milimetr. (1 łam.) lub jego miejsce 10 gr.

KROTOSZYŃSKI

ORĘDOWNIK POWIATOWY

WYCHODZI w ŚRODY; SOBOTY

Administracja i Redakcja: Drukarnia Krotoszyńska — Krotoszyn, ul. Floriańska 1, Telefon 164.

REDAKCJA DZIAŁU URZĘDOWEGO — STAROSTWO W KROTOSZYŃNIE — TELEFON 39.

Sobota, dnia 18-go czerwca 1938 r.

Kurs Rolniczo-Leśny dla Inwalidów w Niepołomicach.

1 października 1938 r. rozpocznie się w Niepołomicach roczny Kurs Rolniczo-Leśny dla Inwalidów (wojen. i wojsk.), którzy nie przekroczyli 40 roku życia i którzy nie korzystali dotychczas ze szkolenia.

Zakres szkolenia na wym. kursie obejmuje:

- 1) leśnictwo,
- 2) rolnictwo,
- 3) pszczelnictwo,
- 4) sadownictwo,
- 5) jedwabnictwo,

- 6) wypychanie ptaków i zwierząt oraz
- 7) tresurę psów,

Kandydaci, pragnący być przyjęci na Państw. Kurs Rolniczo-Leśny, winni wnieść podania do Starostwa Powiatowego, Referatu Spraw Inwal. w Ostrowie w terminie do 1 lipca 1938 r.

Do podania o szkolenie na Kursie winien zainteresowany dołączyć ostatnie świadectwo szkolne i zobowiązanie się przy przyjęciu do zakładu do ścisłego przestrzegania regulaminu zakładowego.

Kandydaci, zgłaszający się na kurs, winni przynieść ze sobą do Niepołomic obuwie i ubranie robocze.

Wychowankowie Kursu otrzymują bezpłatnie utrzymanie, opiekę lekarską, ubranie i jedną parę butów z prawem naprawy na koszt państwowy.

Podając powyższe do publicznej wiadomości, proszę zarazem PP. Burmistrzów i Sołtysów o ogłoszenie niniejszego obwieszczenia w sposób dotychczasowy.

Krotoszyn, dnia 15 czerwca 1938 r.

Starosta Powiatowy:
wz. Jaśkiewicz,

Nr. Op. 12/164/38.

—0—

Dział nieurzędowy.

Dotychczasowy stan rzeczy musi ulec zmianie.

Związek Polaków w Niemczech wystąpił z obszernym memoriałem, wystosowanym do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, dr. Frieka. W memoriale tym zostało zobrazowane ciężkie położenie ludności polskiej w Niemczech, ograniczenia tej ludności w jej najbardziej żywotnych sprawach, represje, stosowane wobec niej przez niemieckie lokalne władze administracyjne i partyjne.

Ograniczenia te i represje obejmują szkolnictwo — co w memoriale jest udowodnione licznymi przykładami — dotyczą dalej tępienia języka polskiego w stosunkach osobistych, a nawet w gronie rodzinnym, w wojsku, w kościele — obejmują dalej w bardzo wielkich rozmiarach dziedzinę gospodarczą: bojkot polskich banków i spółdzielni, nacisk na klientów, by nie kupowali w polskich firmach itd. — ujawniają się w ograniczeniu pracy w stosunku do Polaków — obejmują również i życie stowarzyszeń polskich, wobec których stosuje się najwymiślniejsze utrudnienia.

Memoriał wylicza dokładnie wszystkie dziedziny życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, w których mniejszość polska w Niemczech czuje się upośledzona, podaje szeregowe dane i fakty do wiadomości rządu Rzeszy. Nie są to zatem głośne zarzuty, ale ścisłe, na rzeczywiście oparte stwierdzenia.

Z faktów tych wysnuwa Związek Polaków w Niemczech wniosek, że „położenie ludności polskiej w Rzeszy Niemieckiej nie da się uzgodnić z deklaracją rządu Rzeszy Niemieckiej z dnia 5 listopada 1937 roku”.

5-go listopada ub. roku bowiem ogłoszone zostały deklaracje obu rządów, ustalające sprawę traktowania mniejszości: niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech.

Deklaracje te dały wyraz „jednomysłnemu przeświadczeniu” obu stron, że „traktowanie tych mniejszości posiada duże znaczenie dla dalszego rozwoju przyjaznych stosunków sąsiedzkich”, ale zarazem deklaracje te stanęły na stanowisku, że „każde z obu państw” ma obowiązek przyczynienia się do normalizacji stosunków wobec swych mniejszości w ramach swej suwerenności”.

Czyli innymi słowy: oba rządy uznały że ingerencja z zewnątrz w sprawach traktowania mniejszości jest niepożądana gdyż każde państwo „w ramach swej suwerenności” dołożył ma starań, by to traktowanie było sprawiedliwe i poprawne. To też drogą, która mniejszości niemieckiej w Polsce stoi otworem, jest apel do rządu polskiego, jak też i sposób postępowania, jaki pozostaje polskiej mniejszości w Rzeszy, to zwrócenie się do rządu niemieckiego. Tak też i postąpił Związek Polaków, wystosowując swój memoriał do ministra Frieka.

Deklaracja z 5 listopada 1937 w pięciu punktach wyraźnie określiła „wytyczne w postępowaniu wobec mniejszości”. Pierwszy punkt obejmował „zakaz wszelkiego usiłowania przymusowego asymilowania mniejszości”, drugi zapewniał „prawo swobodnego używania swego języka w słowie i piśmie, zarówno w stosunkach osobistych i gospodarczych jak też w prasie i na zebraniach publicznych”,

trzeci zapewniał „prawo zrzeszania się w stowarzyszenia”, czwarty gwarantował prawo „zakładania i utrzymania szkół z nauczaniem w języku ojczystym”, jakoteż „prawo pielęgnowania życia religijnego w swym ojczystym języku”, piąty poręczał, że „nie mogą być stawiane przeszkody przy wyborze lub wykonywaniu zawodu lub w działalności gospodarczej”.

Obecnie jednak Związek Polaków stwierdza, że położenie ludności polskiej w Niemczech nie odpowiada tym wytycznym, że Polacy nie są tak traktowani, jak to ustalone zostało w listopadzie ub.r.

Jesteśmy narodem, który poza ramą organizacji państwowej posiada miliony rzesze rodaków, żyjących zagranicą. Los naszych ziomków nie jest nam obojętny. Serca nasze są z Polakami, mieszkającymi i walczącymi o swój byt i swe uczucia narodowe poza granicami państwa. Każda krzywda, gdziekolwiek ona się ujawnia, czy w Niemczech, czy we Francji, w Czechosłowacji, czy w Brazylii lub na Łotwie, jest głęboko przez nas tu w kraju odczuwana. Opinia publiczna w Polsce nie może się nie interesować tym, co przeżywają Polacy zagranicą, jakie są ich potrzeby, jak są traktowani. W myśl obustronnego porozumienia obowiązkiem Związku Polaków w Niemczech było skierować swe żądania do rządu niemieckiego, „by w ramach swej suwerenności” wykonał wszystko, do czego się zobowiązał. Nie znaczy to jednak, aby opinia polska tu w kraju nie reagowała na te zjawiska tak, jak one na to zasługują. Tak samo

jak reaguje obecnie na krzywdy wyrządzone Polakom za Olsz.

Trzeba więc wyrazić nadzieję, że dr. Frick, minister spraw wewnętrznych Rzeszy, zrozumie to, że Związek Polaków stanął konsekwentnie na gruncie umowy listopadowej, że poinformowany już dokładnie o sytuacji, a żądaniach i potrzebach polskiej ludności w Niemczech, zechce wejść w te sprawy i uczynić wszystko by ustalił ograniczenia i represje. A to tym więcej, że dalsze ich trwanie musiałoby — z przyczyn bodaj emocjonalnych — odbić się na stosunkach między obu narodami. Boć przecie w deklaracji listopadowej wyraźnie rząd niemiecki przyznał, że „traktowanie mniejszości posiada duże znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków sąsiedzkich“...

„Zmiana dotychczasowego stanu rzeczy — której domaga się Związek Polaków — jest zatem jedyną drogą, na którą wstąpić musi rząd niemiecki.

Utrzymanie natomiast „dotychczasowego stanu rzeczy“ niewątpliwie tarasowałoby drogę do dalszego rozwoju dobrych stosunków sąsiedzkich. Wszelkie pisane deklaracje mają wartość tylko wtedy, gdy za nimi bezpośrednio następuje pełne dobrej woli wykonanie. Napisałyśmy to nazajutrz po wymianie deklaracji polsko-niemieckich o traktowaniu mniejszości — i na te słowa dziś też szczególnie zwracamy uwagę, jako na posiadające jedynie realny walor w rozwoju stosunków polsko-niemieckich.

Zatarasowanie drogi w rozwoju tych stosunków nie jest przecież zgodne chyba z wolą niemieckich czynników decydujących, jak to niejednokrotnie z miarodajnych dziś dla każdego Niemca ust oświadczano w Berlinie.

Z kraju.

Dwie osoby zmarły skutkiem zatrucia lodami.

W Dobrzyniu nad Drwęcą 18 osób zaborowało skutkiem zatrucia lodami, zakupionymi w jadalni Szai Plotniarza. Wszelkich zdołano wyratować. Podobny wypadek zdarzył się w Kowalewie, gdzie jednak mimo pomocy lekarskiej zmarli na skutek zatrucia lodami 16-letni Jerzy Kisiecki i 11-letni Rafał Ciemny.

Straszliwy dramat pod Jasłem.

We wsi Wrocanka pod Jasłem rozegrał się straszny dramat: niejaki Jan Hudyk (lat 20) wszczął ze swym ojcem sprzeczkę na temat zapisu majątku. W pewnej chwili Hudyk schwył sikiere i zabił swą 26-letnią siostrę i jej 6-miesięczne dziecko, poczem zamknął się w domu i podpalił budynek, ginąc sam w płomieniach.

Pociąg zdruzgotał furmankę.

Na torze kolejowym między Pewlą Małą a Sporyszem koło Żyweca najechał pociąg osobowy na jednokonną furmankę. Furmanka załadowana cegła została doszczętnie rozbita, a wóznicza w ostatnim momencie odskoczył w bok i odpiął konie. Przyczyną wypadku była nieostrożność wóznicy.

Amerykani nie boją się wojny.

Ciągle alarmy wojenne prasy amerykańskiej nie przerażają najmocniej tamtejsze publiczności, skoro nasze transatlantyki przepełnione są turystami amerykańskimi. W tych dniach wyruszył z New Yorku M/S „Batory“, mając

na pokładzie 732 pasażerów. Połowa udaje się do Gdyni, reszta zaś do portów europyjskich, które nasz motorowiec odwiedzi w obecnym rejsie (Kopenhaga Libawa, Tallin, i Helsinki), 10 z pośród pasażerów „Batorego“ wiezie na statku swoje samochody, którymi zamierzają odbyć wycieczki po Europie.

Zgon w samolocie.

Onegdaj zmarła w samolocie z Krakowa do Łodzi bl. p. drowa Maria Babnowiczowa, żona dr. Dawida Babnowicza, naczelnego lekarza szpitala im. Poznańskich w Łodzi.

Wszystkie Polskie statki otrzymały goniometry krajowego wyrobu.

Wszystkie trampy „Żegluga Polskiej“ otrzymają w najbliższych dniach najbardziej nowoczesne radionamierniki (goniometry) całkowicie krajowego wyrobu, dostarczone przez Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne, Radionamierniki te pozwalają określić położenie statku nadzwyczaj dokładnie, przewyższając w tym względzie aparaty zagraniczne. W goniometry polskie zaopatrzone zostały

już dwa motorowce „Żegluga Polskiej“: „Okaywie“ i „Bozewie“ oraz największy tramp polski „Wisła“. Obecnie przeprowadza się montaż na innych trampach.

Gdy ustawa o ochronie czci Marszałka Piłsudskiego weszła w życie.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie będzie rozpatrywał w dn. 30 bm. sprawę Jana Henryka Szafnickiego, maturzysty, oskarżonego o zniewagę i uwłaczanie czci Marszałka Piłsudskiego. Oskarżonemu grozi kara do 5 lat więzienia. Rozprawa ta będzie pierwszą tego rodzaju rozprawą na zasadzie uchwalonej przez Sejm ustawy o ochronie czci Wielkiego Marszałka.

Sprawozdanie z wycieczki kajakowej Krotoszyn-Gdynia

Projekt wycieczki kajakowej na trasie Tomaszów Mazowiecki-Tezew powstał na rok przed terminem wyruszenia. Cały rok szkolny mieliśmy czasu na dostatecz-

Centralny Okręg Przemysłowy

wchłonać musi narastające roczniki młodych.

Jest ich coraz więcej. Z roku na rok rośnie liczba t. zw. młodocianych młodzieży w wieku od 15 do 18 lat. Wehoda w życie roczniki wyjątkowo liczne i domagają się miejsca dla siebie, wolać o pracę...

Ta rosnąca fala dojdzie w roku 1948 do punktu szczytowego.

Są jednak tereny w Polsce, gdzie ów „punkt szczytowy“ osiągnięty będzie o dwa lata wcześniej, a więc już w roku 1941-ym. Tereny te — to centralne polacie kraju. Obok wielu innych czynników i niezależnie od nich — fakt ten stwarza w ogólnym, niezmiernie skomplikowanym problemie możliwie najpełniejszego wykorzystania sił młodego pokolenia — zagadnienie odrębne, kwestię, którą nazwać by trzeba: C. O. P. i młodzież.

A więc C. O. P. i młodzież. Rezerwuar młodych sił na terenach Centralnego Okręgu Przemysłowego składa się dziś i składać się będzie w „szczytowym“ roku 1941-ym niemal wyłącznie z elementu niewykwalifikowanego. Jest to i będzie jeszcze przez dłuższy czas młodzież, której energii nie będą mogły wykorzystać rozdrobnione do ostatnich granic gospodarstwa wiejskie jej ojeów. Młodzież niewątpliwie silnie związana ze wsią, zmuszona jednak warunkami do pracy w powstających ośrodkach przemysłowych Centralnego Okręgu.

Jest rzeczą jasną, że ogromny nacisk trzeba położyć na „dokwalifikowywanie“ tej młodzieży. Przynajmniej pewien odsetek wśród niej otrzymać musi choćby elementarne, skrócone wykształcenie fachowe.

Takie dokształcenie nie rozwiąże jednak problemu wzrastającego coraz bardziej zapotrzebowania pracowników wykwalifikowanych przez rozwijające się z dniem każdym życie przemysłowe w C. O. P.-ie. Przyjąć więc będzie musiało uzupełnienie z innych regionów, uzupełnienia oczywiście nie masowe, ale jednak dość liczne. Składać się ono powinno już nie z młodocianych, ale z ludzi młodych, w wieku od 20 do 30 lat, posiadających niewątpliwie przygotowanie fachowe. Ci właśnie ludzie stanowią

muszą niejako kadrami prowadzącą i instrującą miejscowy element pracowników niewykwalifikowanych.

Weźmy np. dział tak ważny dla przemysłowców — rzemiosło, jak rzemiosło. Na ziemiach zachodnich, gdzie układ społeczny jest najbliższy właściwego stanu, liczba rzemieślników w stosunku do ogółu ludności wyraża się jak 1:110. Na terenach C. O. P. stosunek ten wynosi dziś 1:170. Oczywiście przesunięcia te muszą być tym wydatniejsze, im bardziej przemysłowego charakteru nabrać będą ziemie Centralnego Okręgu.

W całym tym problemie: C. O. P. i młodzież — specjalne miejsce zajmuje t. zw. młodzież inteligentna. Rozwijające się ośrodki przemysłowe automatycznie niejako ściągają na teren Centralnego Okręgu młodych inżynierów, czy techników. Budujące się fabryki, powstające urzędzenia elektryfikacyjne, czy gazyfikacyjne — potrzebują, rzecz jasna, młodych, pełnych zapału i energii, inteligentnych sił fachowych.

Ale uprzemysłowienie terenu — to przecież jednocześnie jego urbanizacja. Obok więc ludzi z wykształceniem technicznym — przy nowych warsztatach pracy staną handlowcy, lekarze, prawnicy... Wielu z nich już dziś przebywa na terenach objętych Centralnym Okręgiem. Ci zostaną w pełni wykorzystani, znajdą pracę, którą dotychczas nie mieli. A obok nich w następnym etapie staną ci wszyscy, których uprzemysłowione, zurbanizowane tereny będą mogły wchłonać. Niedawno wycieczki akademickie do C. O. P.-u były więc dla niejednego z ich uczestników zapoznaniem się z terenem przyszłej pracy zawodowej.

Na te tych uwag już dziś można stwierdzić, że poza wielu, wielu innymi zadaniami — przed Centralnym Okręgiem Przemysłowym staje bynajmniej nie najłatwiejsze, a jednocześnie jedno z najważniejszych zagadnień: właściwy, szeroko pojęty udział C. O. P. w rozwiązaniu problemów młodego pokolenia Pol-
ski.

ne przygotowanie i organizację tej pierwszej poważniejszej dla nas wędrowki. Uzupełnienie ekwipunku, opracowanie jak najdokładniejszego planu wycieczki i trasy wraz ze studiowaniem odpowiednich map, planów czy lektury sportowoturystycznej, restauracja coraz mniej szlachetnego i sprawnego kajaka, a następnie uzyskanie dzięki wydatnej pomocy obwodu L.M.K. w Krotoszynie funduszków, pozwalających na częściowe pokrycie skromnych zresztą kosztów transportu, utrzymania — oto poszczególne etapy gorących, ożywionych przyszłymi rozkoszami życia nawodnego przygotowań. Po niecierpliwie (szczęśliwie zresztą) spędzonym roku szkolnym, po otrzymaniu świadectw, pełni radości, inicyjatywy i sił do czekających nas trudów, wolni zaś od wszelkich codziennych kłopotów, obowiązków, różnych „spondejów, sinusów czy... paragrafów konstytucyjnych“, po dwóch dniach gorączkowych, ostatecznych przygotowań wyruszamy 18 go czerwca 1937, zabierając ze sobą z wielkim pietysmem odnowiony kajak oraz pełen wagon pakunków, pakuneczków i konsumeryjnych zawiniątek. Zwiedziliśmy „po drodze“ odwieczne wielkopolski leśz, niestety zażydzony Kalisz i Łódź, tę Łódź nieustraszonej wytrwałej pracy, Łódź — lasu kominów i bloków fabrycznych spowitych szaruga sennych dymów, przybywamy do punktu startu, Tomaszowa Mazowieckiego. Startujemy jak na początek mniej brawurowo i zrazu nieco przerażeni szybkim prądem Pilicy powoli poczynamy używać się z wodnym żywiołem i pokonywać takie trudności, jak niezwykła ilość zakrętów, jakie tworzy koryto rzeki, liczne mielizny i wysepki. no i ten zawsze przeciwny, nieprzychylny wiatr. Pierwsze wrażenia z chwila ujęcia wiośła w dłonie odebrały nam możliwość wszelkich refleksji, dyskusji i rozważań. Wpatrzni w igrające z błękitem toni promienie zachodzącego słońca i w wolno,

KACIK DLA PALACZY.

KAŻDY PALACZ PAPIEROSÓW POWINIEN WIEDZIEĆ:



że dobra ęllza (zwłjka) filtruje dym tyton. I wchłania nikoynte

że dobra bibułka podwyższa aromat i smak tytonia

że te zadania spełniają ęllzy i bibułki

„MOKKA-ALTESSE“

o „bożym świecie“, zatracamy własne ja. Dopiero w ciszy nocej, przerywanej nieczęsto głośniejszym pluskiem zbłąkanej fali, spocejując w tak bardzo kochanym namiocie na „królewskim“ sianku, przeżywamy na nowo tak szybko spędzony dzień. wracamy do rzeczywistości banalnej, układając jutrzejszy program dnia, poranne czy obiadowe „menu“, a co najważniejsze i od czego nasza vegetacja zależała: budżet. Błogie wspomnienia o domu, szkole, gronie kolegów czy koleżanek kołysały odgłosami przyrody, ciszym, a częściej dziłkim i हुआczym poszumem „wiatru od rzeki“ do zasłużonego snu „człowieka poczciwego.“ Zdani na dobrotliwe oko Opatrzności przesypiamy bez przerwy całą noc; wczesnym rankiem po zwinięciu obozu wyruszamy dalej... dalej do celu. Śniadania, obiady itd. sporządzamy sami, zaopatrując się w niezbędny prowiant w nadrzecznych osiedlach. Często funduszków na zrealizowanie wycieczki uzyskaliśmy z własnego obwodu L. M. K., poszczególne

nienastannie płynący przeciw nam krajobraz przednych uroczysk leśnych, miasternie tkanych kobierców łąk czy też ginących w bezkresie wspaniałych w swej nagości piasków nadbrzeży, zapominamy zaś oddziały w napotykanym miastach udzielały nam dalszych subwencji Wołgole wycieczkę opisywaną finansowała L. M. K., za co niniejszym składamy podziękowanie tak organizacji jako takiej, jako też czołgódnemu Zarządowi obwodu L. M. K. Krotoszyn. Nad Pilicą oglądamy rezydencję pana Prezydenta R. E. Spalę, stary kościół w Inowłodzi, grób gen. Madalińskiego w Przybyszewie, tereny walk z „potopu szwedzkiego“ pod Wartą etc. Dnia 26 do głębi przejęci wypływamy na „wielkie wody“ królowej rzek polskich, Wisły. Zrazu przerażeni ogromem wód, wielką w stosunku do Pilicy odległością brzegów powoli poczynamy oswajać się z jej (Wisły) widokiem, który odtąd ma nam towarzyszyć przez 4 tygodnie. Z zapalem więc tłoczmy wiośłem burzliwe często tonie; niekiedy zda-

ADAM NASIELSKI

„SPRZYSIĘZENIE CZARNEGO SMOKA“.

POWIEŚĆ

18

— W tej chwili czuję się mniej więcej tak jak tamten dowódca plutonu na przyciółku. Rozkazują ci zawieźć ten raport do Madras, bo oni tam muszą wiedzieć jak sprawy stoją. Tahashi czuwa i czyni wszystko, aby nie dopuścić cię na miejsce przeznaczenia. Prawdopodobnie niemiecki wywiad polityczny i gospodarcy też ma na oku. Mówię ci to wszystko, bo chcę abyś znał rozmiar niebezpieczeństwa. Ufam twojej inteligencji, ambicji i instynktowi samozachowawczemu.

— Słowem: loteria — uśmiechnął się Monty sceptycznie. — Ciekaw jestem... jakie towarzystwo asekuracyjne zgodziło by się przyjąć ubezpieczenie na moje życie... Papierosa?...

— Dziękuję... Nie chcę wyznaczać ci trasy. Najkrótsza droga wiodła by przez Palk...

Wstał i skinął na swego oficera, aby również zbliżył się do mapy, zawieszzonej na ścianie:

— ... przez cieśninę potem przez Karikal i Pondittheri do Madras. Władze francuskie nie będą ci stawiały żadnych przeszkód. Nawet gdyby cię Francuzi zatrzymali z raportem wystarczy wymienić hasło „Rodroy“ i będziesz wolny. Zapamiętaj sobie to słowo: Rodroy.

Monty skinął głową. Jego wzrok spoczął na mapie Pięćset kilometrów odległości i na każdym z nich zasadzka śmierci... Odwrócił się.

— A gdybym wyruszył drogą morską. — Powiedziałem, że nie będę ci wyznaczał twojej trasy. Zastanów się. Masz dużo czasu na to, gdyż wyruszysz dopiero jutro — postanowiłem bowiem zaryzykować i spróbować porozumieć się z bazą drogą radiową lub telefoniczną. I tak gramy w otwarte karty.

Zwinął mapę w rulon i schował ją wraz z pasem poręcznika do kasy.

— Pożegnamy się już teraz. Od tej chwili masz uważać na siebie. Udasz się do domu, przeczytasz raport i nauczysz się go na pamięć, aby w razie konieczności zniszczenia dokumentu mógł go przekazać ustnie.

Poręcznik Leroy uściśnął mocno wyściągniętą ku niemu dłoń. Pułkownik nie poddał się wzruszeniu. Wiedział, że ma do czynienia z człowiekiem mądrym i ambitnym — ale jednak młodym...

— Jeszcze raz ostrzegam cię przed Allanem Down i jego towarzyszami. Może nie wiesz o tym, że ci ludzie zabili w zeszłym roku admirała Whatley'a. Utworzyli nad nim sąd kapturowy.

— To oni...

— Admirał był podejrzany o zdradę stanu — przedstawił jednak dowody oczyszczające go. Wtedy oni zastrzelili go.

— I nie im nie zrobiono?...!

— Nie było dowodów... Więc idź już. Wyruszasz gdy zawiadomię cię przez Roma. Good luck!

Monty był również poważny. Stał już w drzwiach, gdy dobiegły go słowa zwierzchnika.

— A uważaj na siebie. Myśl i uważaj...

Stał już na plaży. Słońce śmiało się cynicznie... Nasunął kask na tył głowy, zerknął w stronę pasa i skierował się do bramy. Wydawało mu się to wszystko snem i koszmarem zmęczonej upałem wyobraźni. Za chwilę obudzi się nad biurkiem w magazynie z wykazem frachtowym z Kolombo w ręku. Reszta to mara... tajny raport... groźba śmierci... piękna kobieta... Co to pułkownik mówił o miłości... Anna Muret ma ładne zęby...

Wystarczyło jednak dotknąć ręką nowego pasa, spojrzeć wokół na nienormalnie nпустoszale miasto, aby przeskoczyć się czy to wszystko było realne. Atak Japonii na Indie... Wystarczyło przypomnieć sobie jeszcze przed rokiem słuchanych wykładów w F. E. I. „Naród przemysłowy, ogromny przyrost ludności, muszą szukać rynków zbytu i terenów surowcowych, nie mieszczą się w ciasnych ramach swych wysp, przystosowanie do klimatu prze ich na Południe, wierzę w swą miłą dziejową... Wrzód, który musi pewnego dnia pęknąć. A wtedy rozstrzygnie siła i broń, nie będzie czasu na sentymenty. Trzeba będzie niszczyć, lub zostać zniszczonym. Formosa, Filipiny, Wyspy Sund... — naturalny pomost...“

A tam, w hotelu „Merchandise“ — piękna, biała kobieta...

Cda.

jae się na siły prądu, spoczywamy bez troski, zachwycając się kolejno przesu- wającym się jak na pięknym czy to ma- zowieckich pustyni miniaturkach i lasów, — czy też warszawskich budowli, łuków mostowych i zdala polskujących wież świątyni, przemysłnością modlińskich for- tyfikacji i stoczni, czernią kujawskich zagonów, płoską katedrą, toruńską śred- dniowieczności zadumą i skupieniem, echełmińskimi murami obronnymi, gru- dziądzkim „Klimczokiem“; czy to gnie- wskim zamkiem pokrzążczakim, czy też tczewską ruchliwością. Napotkane po drodze miasta, ich nieocenione pamiątki świetności i upadków minionych wieków, swoista atmosfera i charakter człowieka, odmienne w każdej okolicy pozwalają nam wnikać w istotę, w sedno życia i twórczego ducha narodu polskiego, rozpalają serca gorącym płomieniem u-

koehania ojezystego kraju, o wolność którego w razie potrzeby walezyć be- dziemy do ostatniej kropli krwi. Rytm pracy piaskarzy galerników czy flisaków ustawicznie rozbrzmiewa nad modrymi, wyzłacanymi promieniami słońca falami; wyśięg tej pracy buduje i wkrzesza po- tęgę Polski Chrobrych, Batorych czy Sobieskich; stwarza Nowe Jutro.

Dnia 18 lipca wylądowaniem w Tezewie kończymy prawie pięć tygodni trwającą żeglugę, przepływając okrągło 600 km. w najlepszym nastroju i zdrowiu, w bez- troskim humorze. Statkiem płyniemy do serca handlu polskiego: Gdyni, już nam znanej ze szkolnej wycieczki. Po zwie- dzeniu zawsze entuzjastycznie urzędzeń portowych i plaż, dnia 21 wracamy do stęsknionego miasta rodzinnego, bo tu mimo wszystko najlepiej się czujemy!

—o—

JAK TO BYWA NA KIERMASZU.

*Kukuleczka w lesie laska
A w Strzelnicy bractwo puka;
Trach — trach — trrach!
(Jak się patrzy — Raz — dwa — trzy)
Ach! — — —
Mamcia losem bierze szynkę!
Papcio? — Cud — Be-ne-dyk-tynek!
Co nań mruka złotym oczkiem...
(To nie woda jest ze szokiem!)
A pieszczołki — do dom z szylkiem
Wróćka każde z balonikiem.
No — i baran jest w sperandzie
Dostanie się pannie Wandzie
(Dwunóg-li, czy czworonogi
O tym raczą wiedzieć bogi)
Był go ta „ustrzelilo“
W samo „centno“ utrafiła.
Możesz wygrać — tabakierę,
A sportmenka — masę na cerę,
Ktoś — gazową wygra maskę
Ktoś znów inny — masła faskę!
Co bez śladu jest przyszczy —
(Mimo plagi w okolicy)
Więc — dziesiąty i dwudziesty
Radość głosić będą gesty
Bo Fortuna na swym kole
Nie wypowiedzie ich tam w pole —
Mały, wielki Stasiu, Stach —
Na kermaszu dziś: trach! trrach!*

Do tych, którzy się na Kermasz nie wybierają.

(Na nutę: Góralu, czy ci nie żal?)

*Dziewczyno, czy ci nie żal
Czarownej dancingu nuty?
Two serce zakute w stal,
Twój „Filon“ chodzi jak struty — — —
Dziewczyno, czy ci nie żal?
Two serce zakute w stal.
Domator siedząc w piżamie,
Poziewa z nudów szkaradnie;
Łysawą już — głowę lamie
Jak dzionek spędzić przykładnie?
Ofermo, czy Ci nie żal,
Wiosenny pominąć bal!*

Kronika miejscowa. Uroczysta procesja w dzień Bożego Ciała.

Dzień święta Bożego Ciała w Kroto- szynie, dzień tradycyjnej procesji wstał pochmurny. Pogoda jednak utrzymała

się przez cały dzień a nawet chwilami ukazywało się słońce.

Już od wczesnego rana sięgnęli wierci do kościoła farnego by wziąć udział w nabożeństwie a później w procesji. O godz. 10-tej rozpoczęło się nabożeństwo które odprawił Ks. Prob. Ogrodowski, w czasie którego pieśnią religijną wykonał Chór Kościelny pod bat. p. dyr. Wojcie- chowskiego, i który następnie śpiewał w czasie procesji przy ołtarzach z towa- rzysz. orkiestry miejscowego pułku.

Po nabożeństwie uformowała się pro- cesja.

Długie szeregi chorągwi, niesionych przez bractwa kościelne za nimi kroczyła kompania honorowa miejscowego pułku ze sztandarem, dalej duchowieństwo. Za baldachimem postępowali przedsta- wiciele władz i społeczeństwa, za nimi lic- ne rzesze wiernych.

Na czterech stronach rynku wzniesiono bogato przystrojone ołtarze. Przy dźwię- kach dzwonów kościelnych i hymnów śpiewanych przez miejscowe duchowień- stwo, procesja wkroczyła na Rynek. Z wieży ratuszowej popłynęły tony hejnału granego przez trębaczy wojskowej orki- estry. Tłumy wypełniające Rynek ohy- liły się na kolana, kompania wojskowa aprezentowała broń. Po hymnie odśpie- wanym przez chór i odczytaniu Ewange- lji, procesja posuwała się kolejno do na- stępnych ołtarzy.

Wiadomości kościelne.

od 19. VI. — 26. VI. 1938 r.

Niedziela 19. VI. Przed sumą procesja i nieszpory wyjątkowo o godz. 2-iej. Od godz. 3-iej Kermasz parafialny. Wstęp 25 gr. dla dorosłych i 10 gr dla dzieci. Nieszpory w czasie oktawy o godz. 7.30.

Poniedziałek 20. VI. O godz. 5-tej zebr. Wydziału Sod. Męskiej w biurze parafialnym.

Środa 21. VI. O godz. 8 zebranie Sod. Męsk. na salce. Po nabożeństwie zebr. Kat. Koło Abstynent.

Czwartek 24 VI. O godz. 6 nieszpory i procesja do kościoła poklasztor- nego.

Piątek 24. VI. Uroczystość N.S.J. Ca- lodzienne wystawienie Najśw. Sakr. od I mszy św. do nabożeństwa wie- czornego o godz. 6-zej msza św. z wystawieniem Naj. Sakr. procesja akt ofiarowania i zadośćuczynienia N. S. J. O godz. 7.30 nabożeństwo do N.S.P.J. i procesja. Po nabo- żeństwie przyjęcie do Straży Hono- rowej i Apostolstwa Modlitwy zapiey-

wać można się do ewanktu w za- krystii.

Sobota 25. VI. Słuchanie spowiedzi od godz. 5.30.

Niedziela 26. VI. Po sumie zebr. różań- cowe matek w kościele i matek Chrześcijańskich w Domu Katol. Święto Patronatu Kat. Stow. Mężów Wieczorem o godz. 8-mej akademii ku czei N. S. P. Jezusa w Domu Katolickim.

Tow. Pań św. Wincentego i Paulo

wydało za 531,— zł. bonów na odzież dla biednych dzieci przystępujących do I. Komunii św.

Zawody Strzeleckie między urzędami.

W niedzielę, dnia 19 czerwca b.r. od- będą się zawody strzeleckie między urzę- dami z broni małokalibrowej o puchar wedrowny ufundowany przez pana Sta- rostę Wiśmowickiego. Zawody odbędą się na strzelnicy Brzozowy Las i rozpocze- jąją się o godz. 9 tej.

Niespodziewane spotkanie małżeńskie.

W poniedziałek, dnia 13 czerwca o godz. 21-ej przebiegł przy ulicy Zdu- nowskiej przeżywali małą sensację. Pewna zadrosna małżonka przeszkodziła swemu niewiernemu małżonkowi tète à tète z niejaką piękną Klarcią. Sprawa przed- stawia się następująco: Czuli małżonek odprowadził żonczkę do autobusu, a sam nie spodziewając się przebiegłej małżon- ki, zamówił sobie randkę z Klarcią. Żo- neczka ujechała 1/2 km. a podejrzewając męża wrócić pieszo do domu. Ukryła się nie nadarmo bo około godz. 21-ej przyszła na umówione spotkanie Klarcia. Zaczęło się od czułości i t. d. aż w pew- nym momencie wychodząca z ukrycia żona przerwała tę czułość i tklivość jaką objawiał jej mężulek do „Pięknej Klarci“ Klarcia wzięła nóżki za pas i biegiem wyfrunęła na ulicę, obhawając się do po- bliskiej sieni, chcąc ujsć cało rywalce. Tymczasem p. X. dogoniła nadobną i nieznaną jej rywalkę. Po zapoznaniu wywiązała się mała wojenka, Klarcia została pokonaną i z rozdartymi szaty opuściła sieni w towarzystwie stróża bez- pieczeństwa. A jak rozprawiła się p. X. z niewiernym mężem — prawdopodobnie za czułość przez niego objawianą do Klarci odpowiednio go skarciła. Nauka stąd: niewierni mężowie poprawcie się póki czas by i niejednych z was nie spotkała taka przyгода nie bardzo miła. Przechodzień.

Pożar.

W dniu 16 bm. zaalarmowano Straż. Ogniową do pożaru jaki powstał przy ul. Floriańskiej nr. 3. Przyczyna poża-

POTRZEBNY ZECER

oraz

2 dziewczyny do drukarni

Zgłoszenia: Drukarnia Krotoszyńska ul. Floriańska 1.

ru była następ.: W mieszkaniu na III. piętrze zapalił się od podżreonego nie-dopałka szmat który zadyndał całe mieszkanie. Zauważyli to lokatorzy którzy natychmiast zaalarmowali Straż. Sprężysta, Straż Pożarna dzięki swej motorce była zaledwie 2 minuty po alarmie już na miejscu. Ogień został w międzyczasie zlokalizowany przez lokatorów.

Wspaniała uroczystość poświęcenia nowowbudowanej strzelnicy i boiska sportowego w Ligocie.

W niedzielę, dnia 12 czerwca br. obchodziło miejscowe koło Z. R. podniosłą uroczystość poświęcenia nowowbudowanej strzelnicy i boiska sportowego, na którą przybyli: Komendant Okręgowy Federacji P.Z.O.O. i Z.R. p. pułk. Król-

kowski z Poznania, p. wicestarosta Jaśkiewicz oraz Przedstawiciele Powiatowi Organizacji Wojskowych z Krotoszyna, liczne koła Z.R. i O.S.P. z okolicy, oraz wszystkie organizacje miejscowe.

Po nabożeństwie w kościele w Korytach, odebrał p. pułk. Królikowski raport od d-oy całości p. por. Kotowskiego, kmdta Pow. Z.R. oraz dokonał przeglądu i odebrał w towarzystwie Komitetu Honorowego defiladę.

W obecności wszystkich organizacji oraz bardzo licznie zebranych gości p. wicestarosta Jaśkiewicz otworzył bardzo efektownie udekorowane boisko przez przejęcie wstęgi, poczem ks. prob. Szukalski, z Karmina poświęcił boisko i strzelnicę, składając na ręce kmdta Z. R. p. Poleżyńskiego ppor. rez. życzenia, by podjęty przez miejscowe społeczeństwo trud uwieczony tak wspaniałą uroczystością, służył Bogu na chwałę i Ojczyźnie na pożytek.

Po uformowaniu się organizacji na nowoposwięconym boisku p. Poleżyński powitał gości, poczem zdał sprawę z przebiegu budowy boiska i strzelnicy podkreślając wydatną pomoc władz Powiatowych i Miejsowych oraz ofiarną i bezinteresowną pomoc miejscowego społeczeństwa, przekazując równocześnie po-

święcone objekty do dyspozycji władz.

W krótkich i serdecznych słowach uznania za podjęty trud, dokładne i staranne wykończenie pracy p. pułk. Królikowski śliczy serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju miejscowego koła Z.R. i w dowód uznania za przodujący czyn obywatelski wręczył miejscowemu Kołu Z. R. na ręce kmdta nowy karabinek sportowy i komplet koszykówki.

W imieniu Starosty Powiatowego przemawiał p. wicestarosta Jaśkiewicz, oddając strzelnicę i boisko do użytku wszystkich miejscowych organizacji i społeczeństwa oraz wznosząc na cześć Rzpłtj, Pana Prezydenta i Marszałka Rydza-Smigłego.

W imieniu Armii przemawiał p. mjr. Lewiński, wznosząc okrzyk na cześć Komitetu Wykonawczego i tych którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wybudowania strzelnicy i boiska.

Po akademii zostały oddane strzały honorowe na cześć Pana Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydzia.

Bezpośrednio po wspólnym obiedzie żołnierskim odbyło się na strzelnicy strzelanie z broni wojskowej o dyplomy i z broni sportowej o cenne nagrody a na boisku zabawa taneczna.

Posukuj

UCZNIĄ PIEKARSKIEGO

Guban, Baszków, pow. Krotoszyn

CHŁOPIEC

do roznoszenia gazet (Krot. Oręd. Pow.) na miasto Koźmin — potrzebny od zaraz.

Zgł. osobiście w Redakcji Krot. Oręd. Pow.

Uczeń do drogerii z 4 kl. gimnazjum może się zgłosić od zaraz.

Zgłoszenia do Redakcji Krot. Oręd. Pow.

PINCZERK (suczka)

czarny, brązowo podpalany — zaginał 13 bm. wieczorem. Uczciwego znalazcę uprasza się o oddanie pieska za wynagrodzeniem.

Wyszyńska. Koźmin, ul. Krotoszyńska 11.

W piątek, dnia 17-go czerwca 1938 roku o godz. 3-ciej popołudniu.

Wydzierżawienie SIANA

drogą licytacji na łąkach w Lutogniewie pod Krotoszynem

SAMOCHOD

na dobrym chodzie i dobrych gumach sprzedam korzystnie

Pawleto H. Kobylin Telefon 33.

Mieszkanie

3 pokoje i kuchnia z przynależnościami wydzierżawie od zaraz lub od 1 lipca br.

Cz. Radziszewski Krotoszyn Kobylńska 2

Ostrzeżenie.

Za wszelkie długi i weksle mej żony Teodory Wlekińskiej z domu Karwik nieodpowiadam, ponieważ oddaliła się domu.

Krotoszyn, dnia 11 czerwca 1938.

Wiktor Wlekiński.

COŚ

TRZEBA ROBIĆ
DLA SZCZĘŚCIA!

Nie wolno siedzieć i biernie czekać...
Trzeba kusić Fortunę i grać na Loterii,
zwłaszcza, gdy 42 Lot, daje więcej szans!
Nabądźcie los 1 kl. w szczęśliwej kolekturze

M. OLESZAK

KROTOSZYN, Rynek nr. 1.
P. K. O. 200 116. Zamówienia zamiejscowe
załatwia się odwrotnie pocztą.

CO DRUGI LOS WYGRYWA

Clągnięcie dnia 22 czerwca 1938 r.

Browar Polski

BROWAR BOJANOWO, został przejęty w ręce polskie i poleca swoje znakomite PIWA jak:

Polski specjal, Piwo jasne i słodowe,
które dostarcza hurtownia piw

WŁADYSŁAW PRYWER

Rynek 14

KROTOSZYN,

Rynek 14

Własna wytwórnia soków i wód mineralnych.

Polecam Piwo Ks. Tyskie — Odležałe piwo Grodzkie

Jeśli P O Ń C Z O C H Y

to tylko od

TYKOCINSKIEGO!

POLECAM eleganckie i praktyczne

P O Ń C Z O C H Y

z jedwabiu naturalnego po cenach

BEZKONKURENCYJNYCH

NA PLAŻĘ DO KAPIELI OSTATNIE NOWOŚCI!

„BAZAR“ W. TYKOCINSKI **KROTOSZYN**

Rynek 27 Tel. 36

Dla Pani

**NAJNOWSZE
MATERIALY**
na kostiumy, suknie i bluzki.

Dla Pana

**NAJNOWSZE
MATERIALY**
na garnitury, spodnie i palta.

PLASZCZE DAMSKIE, fasony najnowsze, wielki wybór,
Płótna, inieły, firany, chodniki najkorzystniej i po cenach konkurenc. tylko w
F-mle ALFONS HERDACH, Krotoszyn, Rynek 10.

Augustyn Pflantz

Krotoszyn

Telefon 125

Rynek 31

**Towary kolonialne
i delikatesy**

Wina - Wódki - Likier.
hurt — — detal

Od przeszło **56 lat** poleca i wskazuje jeden drugiemu jako najkorzystniejsze źródło za-
kupu dla Przemysłu, Handlu i Rolnictwa

DROGERIE  **ŁABĘDZIEM**

POD

Rynek 13.

Ludwik Wąsowicz - Krotoszyn

Tel. 129.

Tutaj kupisz

Nasiona czystej hodowli. — Środki chemiczne do
walki z chorobami roślin. — Nawozy ogrodnicze.

Aparaty do opryskiwania drzew wypożyczają się bezpłatnie.

TRUCIZNĘ NA OWADY, MYSZY i ROBACTWO DOMOWE.

Mydła — Proszki — Sode — Mydła toaletowe — Wody kolońskie — Perfumy — Grzebienie — Szczotki —
Kremy i pudry — Pasty i proszki do zębów — Opakunki do maszyn — Oliwa do centrifug — Oliwa do
maszyn — Smary na osie i t. d. — Oliwa prowaszka do sałatek.

Aparaty i przybory fotograficzne.

Farby - Pokosty - Lakiery - Pendzle - Szablony.

Wielki wybór tapet - najnowszych deseni.

Przybory pszczelarskie.